

Kraków. Baletowy "Kopciuszek" w Operze

Autor	-
Źródło	PAP
Data	27 kwietnia 2010

Opera Krakowska przygotowała baletową wersję znanej baśni o Kopciuszkuz, dwóch złośliwych siostrach i okrutnej macosze. Premiera spektaklu odbędzie się w piątek.

Do przygotowania "Kopciuszka" władze Opery Krakowskiej zaprosiły pochodzącego z Mediolanu choreografa Giorgio Madia. Tancerz Baletu Bejarta i solista San Francisco Ballet dziś tworzy jako choreograf i reżyser własne przedstawienia. Do "Kopciuszka" sam opracował libretto i wykorzystał muzykę z oper Giaocchino Rossiniego.

- Bardzo zależało mi na zdynamizowaniu akcji, dlatego szukałem innej niż powszechnie znana muzyka do "Kopciuszka" Sergiusza Prokofiewa. Zdecydowałem się na muzykę Rossiniego, wykorzystując także mniej znane fragmenty - wyjaśnił Giorgio Madia.

- Spektakl trwa półtorej godziny bez przerwy, jego wartka akcja utkana jest z humorystycznych sytuacji. Wykorzystujemy różne style tańca - od klasycznego przez współczesny do akrobatycznego - dodał.

Przedstawienie jest adresowane zarówno do młodych jak i dorosłych widzów.

Jak podkreśla dyrektor opery Bogusław Nowak, spektakle Madia odznaczają się widowiskowością i zabawą konwencjami, a także liryzmem połączonym z poczuciem humoru.

Autorką scenografii i kostiumów jest absolwentka berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych Cordelia Matthes, współpracująca ze scenami Berlina i Wiednia. Scenografka wraz z reżyserem spektaklu osadzili akcję krakowskiego "Kopciuszka" w latach 50. XX w. Orkiestrę poprowadzi włoski dyrygent Damiano Binetti, dyrektor artystyczny Teatru w czeskiej Opawie. Oprócz tancerzy w spektaklu występują także śpiewacy, orkiestra oraz chór Opery Krakowskiej.

Więcej informacji

Spektakle

Kopciuszek
chor. Giorgio Madia

Kopciuszek opowie w operze o różnicach klasowych

Z włoskim choreografem Giorgio Madią, którego baletowy spektakl „Kopciuszek” zobaczymy w piątek w Operze Krakowskiej, rozmawia

Joanna Weryńska



Kiedy pierwszy raz czytał Pan baśń Charlesa Perraulta?

Znam ją od zawsze. To była jedna z moich ulubionych baśni. Dlatego postanowiłem ją zrobić całkiem po swojemu. Dosłownie. Zacząłem od białej kartki papieru.

No i jakiego „Kopciuszka” zobaczymy w Pana interpretacji?

Przed wszystkim zależało mi na tym, żeby zrealizować całkiem inny spektakl od tego, który znają widzowie na całym świecie. Mam tu na myśli wersję do której muzykę skomponował Sergiej Prokofiew, a scenariusz napisał Nikołaj Wołkow.

Dlaczego?

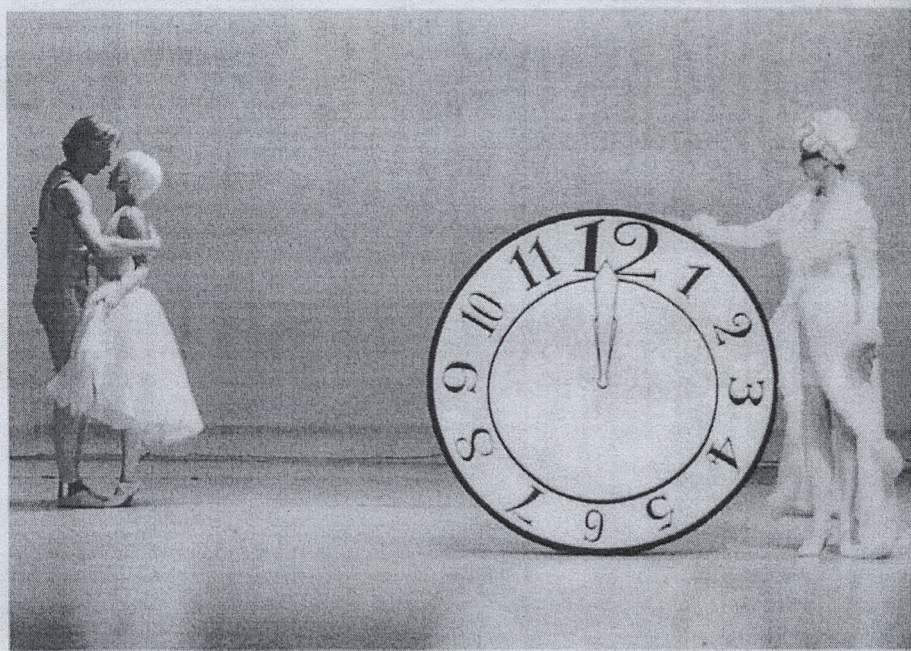
Bo uważam, że muzyka Prokofiewa jest zbyt melancholijna dla tej pięknej, ale i pełnej

humoru baśni. Zauważyłem, że każdy lubi inne jej elementy. Mnie najbardziej pociąga jej magia i właśnie ten płynący z niej optymizm.

Uwielbiam w moich spektaklach kreować taki magiczny, pogodny świat, jakim jest świat dorastającego dziecka. Muzyka Prokofiewa nie dawała mi takiego odczucia. Sporo czasu zajęło mi więc znalezienie odpowiedniej muzyki. W pewnym momencie przypomniałem sobie o Gioacchino Rossinim. To było dokładnie to, o co mi chodziło. Tworząc muzykę do spektaklu, wykorzystałem więc kilka jego oper.

W poprzedniej Pana realizacji „Śpiącej królowie” pojawili się dealerzy narkotyków. Czy w krakowskim „Kopciusku” znajdziemy podobne współczesne akcenty?

Nie, dealerów tym razem nie będzie (śmiech). To była taka moja zabawa konwencjami, bo obecnie na świecie panuje moda na uwspółcześnianie na siłę wszystkich dawnych dzieł. Ja podchodzę do tego z ostrożnością, bo łatwo wpaść w banał. Mój „Kopciuszek” jest właściwie historią o różnicach klasowych w społeczeństwie. Umieściłem akcję baśni w latach pięćdziesiątych,



Atmosfera lat 50. zostanie oddana w spektaklu przez kostiumy i scenografię

niedługo po zakończeniu drugiej wojny światowej, ponieważ uważam, że był to wyjątkowy okres, nie tylko ze względu na chęć wymazania z pamięci wspomnień wojennych. Świat z optymizmem patrzył wtedy w przyszłość. Wierzone, że wszystko można zacząć od początku. Ubogi może stać się bogatym. Może rozpocząć nowe, lepsze życie.

W jaki sposób odda Pan atmosferę tych lat?

Głównie przez styl kostiumów i scenografię. Taniec będzie uniwersalny, bo przecież historia z tej baśni może się zdarzyć również dziś. Dlatego opowiadam ją wiernie, tylko w nieco bardziej humorystycznej i dynamicznej wersji. Takiej jak nasze czasy. No i pierwszy raz wykorzystuję w realizowanym przeze mnie baletie orkiestrę oraz solistów operowych. Jestem bardzo ciekaw, jaki będzie ostateczny efekt.

Mówi Pan jak debiutant, a przecież to nie pierwsza zrealizowana przez Pana baśń. Dlaczego tak pociąga Pana nierealny świat?

Bo jest bliski mojemu rozumieniu teatru. Nie lubię reali-

zmu na scenie. Mogę czytać realistyczne książki, ale kiedy idę do opery, chcę zobaczyć coś niezwykłego. Jakiś rodzaj magii. Baśnie idealnie pasują do tego pomysłu.

Pana „Kopciuszek” będzie opowieścią dla dzieci czy dla dorosłych?

Interpretując bajki różnych autorów, zawsze szukam takiego klucza, aby przedstawienie było zabawne i przyjemne zarówno dla jednych, jak i drugich. To niełatwe zadanie dla choreografa.

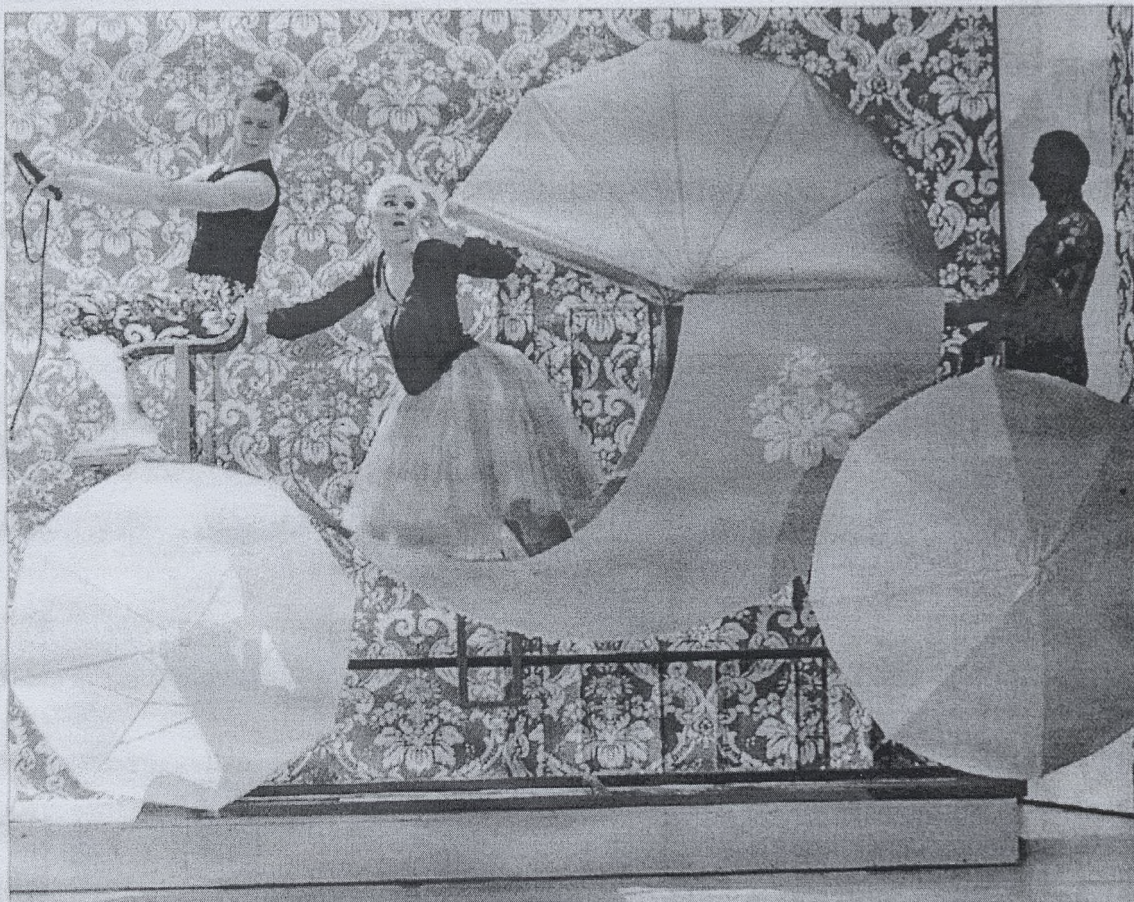
Zanim Pan nim został, był Pan pierwszym tancerzem m.in. słynnego Baletu Béjarta i zespołu San Francisco Ballet. Dlaczego już Pan nie tańczy?

Bo jestem za stary.

Baletowa wersja „Kopciuszka”

● **Premiera baletowej wersji „Kopciuszek”, w reżyserii i choreografii Giorgio Madii odbędzie się w Operze Krakowskiej w piątek o godz. 18.30**
Autorką scenografii i kostiumów jest

absolwentka berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych Cordelia Matthes. Orkiestrę poprowadzi włoski dyrygent Damiano Binetti. Oprócz tancerzy w spektaklu wystąpią śpiewacy, orkiestra oraz chór Opery Krakowskiej.



Próba baletu „Kopciuszek” w Operze Krakowskiej FOT. ANNA KACZMARZ

Historie rodzinne

MUZYKA. „Kopciuszek” w Operze Krakowskiej

Z okazji przypadającego jutro Międzynarodowego Dnia Tańca Opera Krakowska przygotowała premierę baletu „Kopciuszek” do muzyki Gioacchino Rossiniego, popularnego włoskiego kompozytora, mistrza bel canto. Premiera – w piątek. Kolejne spektakle zostaną wystawione 2 i 4 maja.

– *To nie jest spektakl dla dzieci* – mówił wczoraj Bogusław Nowak, dyrektor Opery Krakowskiej. – *To spektakl dla tych, którzy są dziećmi podszyci. Wierzę, że legenda tego przedstawienia jeszcze urośnie* – tłumaczył.

Choć powszechnie znany jest doskonały balet „Kopciuszek” do muzyki Sergiusza Prokofiewa, włoski tancerz Baletu Bejarta i solista San Francisco Ballet, obecnie choreograf i reżyser Giorgio Madia na nowo zdecydował się opowiedzieć tę historię, dobierając do niej muzykę z różnych utworów Rossiniego, zarówno

z tych słynnych, jak i mniej znanych.

Dwa lata temu Giorgio Madia przygotował tego samego „Kopciuszka” w łódzkim teatrze. Tam jednak tancerze tańczyli do taśmy. W Krakowie zagra orkiestra, zaś partie wokalne zrealizują chór i soliści, m.in.: Marta Abako, Agnieszka Czastka, Katarzyna Oleś-Blacha, Andrzej Biegun, Adam Sobierajski.

– *Obawiałem się, jak będzie wyglądał „Kopciuszek” bez muzyki Prokofiewa. Ale obawy szybko prysły, bo okazało się, że Giorgio z wielką precyzją wybrał fragmenty muzyczne. Balet stanowi piękną całość, mimo że fragmenty z opery Kopciuszek zostały połączone z uwerturami z takich oper, jak „Wilhelm Tell”, „Jedwabna drabinka”, „Sroka złodziejka”, „Włoszka w Algierze” z utworami fortepianowymi i sonatami na kwartet smyczkowy* – mówił Damiano Binetti, dy-

rygent, który poprowadzi orkiestrę Opery Krakowskiej.

– *Skupiliśmy się przede wszystkim na pokazaniu relacji panujących w rodzinie. Nasz spektakl, który został przeniesiony w lata 50., będzie takimi historiami rodzinnymi* – podkreśla Cordelia Matthes, która przygotowała scenografię i kostiumy.

6 i 8 maja w Operze Krakowskiej kolejna atrakcja: koncerty z udziałem Aleksandry Kurzak i Mariusza Kwietnia, śpiewaków największych scen operowych – w tym Metropolitan Opera. Artyści wykonają arie z oper, m.in. „Cyrylik sewilski”, „Traviata”, „Wesele Figara”, „Don Pasquale”. Za pulpitem dyrygenckim stanie mistrz batuty młodego pokolenia – Łukasz Borowicz. Będzie to koncert, jak mówił dyrektor Nowak, „który udowodni, że warto było budować operę w Krakowie”.

(AMS)

Giorgio Madia opowie o „Kopciuszk” w jutrzejszym „Magnecie”.

Usiądźcie i bawcie się dobrze

– mówi **GIORGIO MADIA**, tancerz Baletu Béjarta i solista San Francisco Ballet, choreograf, reżyser premiery baletowej „Kopciuszek”

Piątek, 30 kwietnia, niedziela, 2 maja i wtorek, 4 maja, godz. 18.30, Opera Krakowska

– Co Pana zafascynowało w słynnej bajce o Kopciuszku?

– Przede wszystkim – mit Kopciuszka, dziewczyny pochodzącej z nizin społecznych, która może marzyć o życiu w wyższej sferze i której marzenie się spełnia

– Kopciuszek to mit nieustannie obecny w kulturze.

– Bo to opowieść o szczęśliwym zakończeniu. Ale najbardziej ciekawym momentem w tej bajce jest dla mnie stan marzenia o lepszym życiu; marzenia, które w końcu zamienia się w rzeczywistość. Takie historie są wokół nas. Zdarzają się niemal każdego dnia. Choćby Anna Netrebko, wielka gwiazda Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Mało kto wie, że wcześniej była w Moskwie sprzątaczką.

– Czy to znaczy, że każdy z nas gdzieś głęboko wierzy, że jest Kopciuszkiem, że dostanie dostrzeżony.

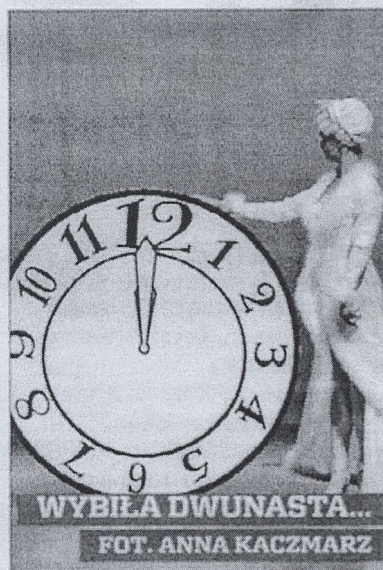
– Myślę, że tak. W bajce Kopciuszkowi dopomogło szczęście, a w życiu na ogół bywa, że jedynie ciężka praca może przynieść zmiany.

– W historii baletu istnieją różne choreograficzne opracowania bajki „Kopciuszek”, z których najśłynniejszy to balet Sergiusza Prokofiewa. Pan jednak postanowił napisać własne libretto. Dlaczego?

– Chciałem zaktualizować istniejącą bajkę, przystosować ją do współczesności. Akcja spektaklu została osadzona w latach 50. W tamtych latach we Włoszech panowała niezwykła atmosfera wzrostu gospodarczego, entuzjazmu wyjścia z wojny, pozytywnego rozwoju. Zainspirowała mnie postać kobiety, która zaczęła się pięknie ubierać, rozwijać itd. Wydaje mi się, że sytuacja lat 50. we Włoszech jest podobna do obecnej w Polsce. To czyni ten spektakl bardzo aktualnym.

– Kim zatem będzie książę?

– Przystojnym, pięknym, aroganckim narcyzem. Kopciuszek będzie z nim szczęśliwy, będzie wiódł przy nim życie usłane różami bez kolców. Będzie jak w bajce.



– Dlaczego do spektaklu dobrał Pan muzykę Rossiniego?

– Kopciuszek jest bardzo optymistyczną, wesołą opowieścią. Chciałem zatem, by rozebrała się ona przy wesołej muzyce, w utworach o pozytywnym wydźwięku. Zależało mi przede wszystkim, aby przenieść balet w przestrzeń współczesną, nadać mu współczesny rytm: muzykę w szybkim tempie i szybko zmieniające się obrazy. Stąd pomysł na muzyczny kolaż dynamicznych fragmentów Rossiniego. Będzie jak w Internecie, jak w reklamach, jak w telewizji, czyli obrazy i tematy będą się szybko zmieniać. Jestem synem telewizji, dorastałem w innym tempie; mój czas koncentracji na jednym obrazie jest krótki, dlatego spektakl rozegra się w szybkim rytmie.

– Dlaczego Rossini? Jest przecież tyle wesołych utworów w historii muzyki.

– Bo jego muzyka jest bombą energetyczną; została stworzona dla rozbawienia publiczności, dla rozrywki. Zdecydowałem się pokazać nieznanne utwory Rossiniego z cyklu np. „Grzechy starości”, czy kwartety smyczkowe.

– Na co chciałby Pan tym spektaklem zwrócić uwagę?

– Teatr służy przede wszystkim temu, aby uwolnić myśli, oddalić je od codzienności. Chciałbym powiedzieć: usiądźcie i bawcie się dobrze.

Rozmawiała AGNIESZKA MALATYŃSKA-STANKIEWICZ

Przegląd Polski

29-04-2010

» PREMIERA w Operze Krakowskiej

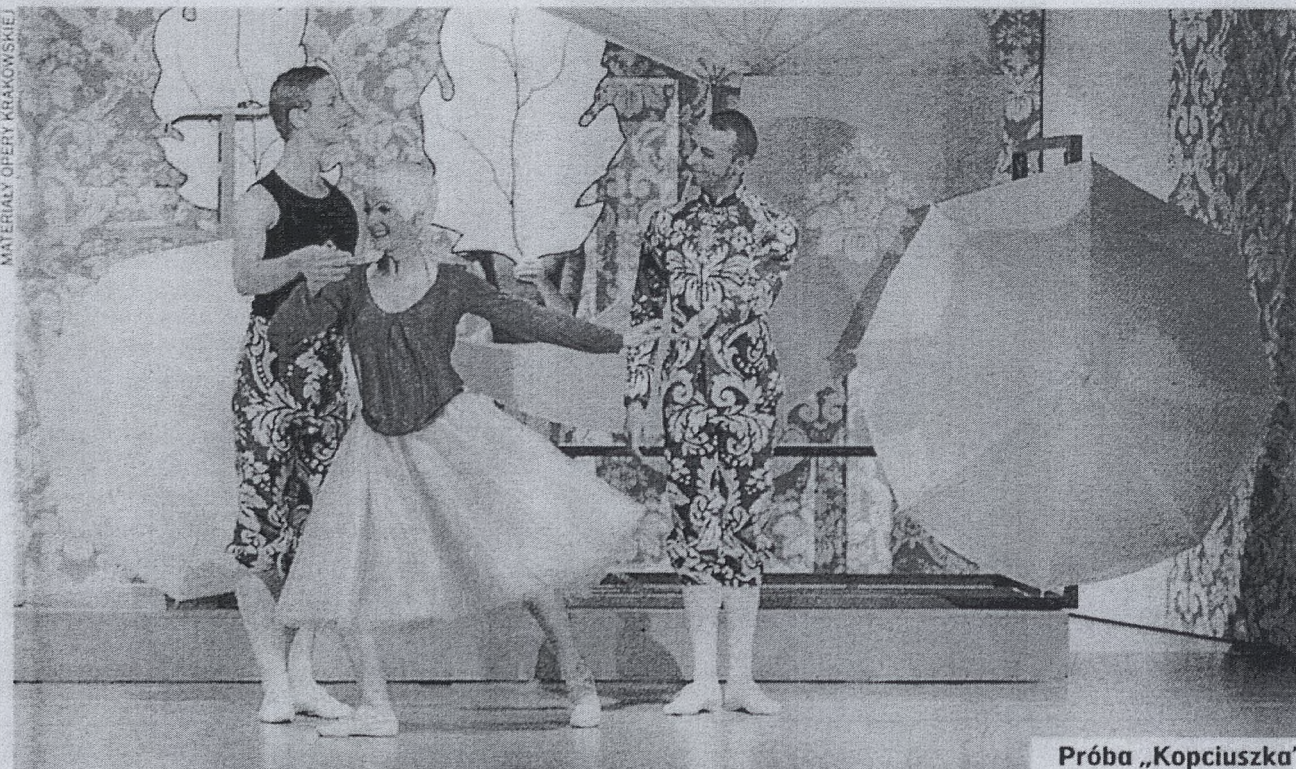
Kopciuszek

JOANNA TARGOŃ

joanna.targon@krakow.agora.pl

Dziś o godz. 18.30 w Operze Krakowskiej rozpocznie się premiera „Kopciuszka” - baletowej wersji baśni o pięknej i ubogiej dziewczynie wykorzystywanej przez okrutną macochę i jej dwie córki. Najsłynniejszy balet oparty na tej baśni skomponował Sergiusz Prokofiew, ale w krakowskim spektaklu usłyszymy muzykę Gioacchino Rossiniego - z różnych jego oper, nie tylko z „Kopciuszka”. Autorem libretta, doboru muzyki i choreografii jest Giorgio Madia, włoski tancerz i choreograf.

Madia urodził się w Mediolanie i tam ukończył szkołę baletową. Tańczył w wielu znanych zespołach - m.in. w Balecie XX Wieku Maurice'a Bédarta, Bédart Ballet Lausanne, Pennsylvania Ballet, Milwaukee Ballet, San Francisco Ballet, Zurich Ballet. Po zakończeniu kariery tancerza zajął się choreografią (m.in. w Wiedniu i Zurychu) - w Polsce pracował w łódzkim Teatrze Wielkim,



Próba „Kopciuszka”

gdzie przygotował m.in. „Śpiącą królową”, „Dziadka do orzechów”, „Kopciuszka”.

Madia przeniósł akcję „Kopciuszka” w lata 50. XX w.; scenografię za-

projektowała jego stała współpracownica Cordelia Matthes, absolwentka berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych, pracująca w teatrach Berlina i Wiednia.

Orkiestrę poprowadzi Damiano Binetti, włoski dyrygent, dyrektor artystyczny teatru w Opawie (Czechy) współpracujący z wieloma europejskimi scenami operowymi. Oprócz

tancerzy w spektaklu występują także śpiewacy, orkiestra oraz chór. Przedstawienie adresowane jest zarówno do młodych, jak i dorosłych widzów.

Tańczą: Kopciuszek - Karolina Cichy-Szromnik, Mizuki Kurosawa, Daria Korneluk, Księżę - Maksim Kileyeu, Aurimas Sibirskas, Maksim Yasin-ski, Macocha - Agnieszka Chlebowska, Victor Korpusenko, Córki - Maksim Kileyeu, Magdalena Malska, Agnieszka Migala, Adam Moško, Maksim Yasin-ski, Matka - Maja Witkowska, Ojciec - Tomasz Wojciechowski, Wróżka - Agnieszka Chlebowska, Gabriela Kubacka, Lokaje - Sebastian Kubacki, Maciej Pluskowski, Vadim Trukhan, Artem Kharchyk oraz Bożena Kowalska, Kamila Lorenc, Wioletta Maciejewska, Weronika Michura, Katarzyna Sanocka, Julia Szatan, Marek Kobielski, Tomasz Szaro. Śpiewają: Marta Abako, Agnieszka Czastka, Monika Korybalska, Katarzyna Oleś-Blacha, Karolina Wiczorek, Karina Wiktor-Kalucka, Andrzej Biegun, Michał Kutnik, Volodymyr Pankiv, Adam Sobierajski, Bartosz Urbanowicz, Krzysztof Witkowski, Adam Zdunikowski oraz orkiestra i chór Opery Krakowskiej.

PREMIERA BALETU „KOPCIUSZEK” W OPERZE KRAKOWSKIEJ

Kopciuszek z lat 50.

Baletową wersję pięknej baśni przygotował włoski choreograf Giorgio Madia. W spektaklu usłyszymy muzykę z oper Rossiniego

Ponoć istnieje 700 wersji historii Kopciuszka. Premierę baletowej odsłony tej pięknej baśni o dwóch złośliwych siostrach, okrutnej macosze i wykorzystywanej przez nie biednej dziewczynie obejrzą dziś widzowie, którzy wybiorą się do Opery Krakowskiej.

Twórcą muzycznego spektaklu jest włoski choreograf Giorgio Madia. Przystępując do pracy nad swoją wersją baśni, postanowił nieco pobawić się konwencjami i przeniósł ją w lata 50. Tamten czas, tuż pod II wojnę światową, był bowiem jego zdaniem „okresem odrodzenia marzeń, nadziei i optymizmu”.

W swoim spektaklu wykorzystał muzykę z oper Gioacchino Rossiniego. Jak zapowiada twórca, w jego przedstawieniu sporo będzie humoru i... magii. Nie chce jednak zdradzić, czy i tym razem dobro zatriumfuje, a biedna sierotka poślubi księcia. Przekonamy się o tym podczas piątkowego spektaklu, który Madia adresuje zarówno do dzieci, jak i do dorosłych.

– Interpretując baśnie różnych autorów, zawsze szukam



Kostiumy artystów będą nawiązywać do stylu Audrey Hepburn

takiego inscenizacyjnego kłucia, aby przedstawienie było zabawne i przyjemne i dla jednych, i dla drugich – mówi po prostu Madia.

Autorką scenografii i kostiumów jest absolwentka berlińskiej Akademii Sztuk Pięknych Cordelia Matthes, współpracująca ze scenami Berlina i Wiednia. Jej efektowne stroje nawią-

zywać będą do stylu Audrey Hepburn.

Orkiestrę poprowadzi Damiano Binetti, włoski dyrygent, współpracujący z wieloma europejskimi scenami operowymi. Oprócz tancerzy w spektaklu występują także śpiewacy, orkiestra i chór Opery Krakowskiej. W partiach wokalnych usłyszymy m.in. Katarzynę

Oleś-Blachę, Andrzeja Bieguna i Adama Zdunikowskiego.

Natomiast w roli tytułowego Kopciuszka zobaczymy Karolinę Cichą-Szromnik. Jako księżę wystąpi Maksim Kileyeu.

Joanna Weryńska

PIĄTEK 30.04
Opera Krakowska, ul. Lubicz 48
Godz. 18.30. Bilety 40–140 zł

Kolorowy Kopciuszek

Kopciuszek jaki jest, każdy wie. Giorgio Madia też wie – jego spektakl nie jest żadną niezwykłą interpretacją, ale serią tanecznych obrazków opowiadających znaną bajkę

Opera Krakowska

„Kopciuszek”

Choreografia – Giorgio Madia
scenografia – Cordelia Matthes, kierownictwo
muzyczne – Damiano Binetti,
Premiera 30 kwietnia 2010

JOANNA TARGOŃ

Gioorgio Madia mówił przed premierą, że przeniósł „Kopciuszka” w lata 50. Pomijając krój sukienek – szerokie spódnice na licznych halkach – lat 50. na scenie nie ma. „Kopciuszek” rozgrywa się bowiem w czasie (i miejscu) bajkowym – Madii chodzi tylko o to, by na scenie było ładnie, kolorowo, dowcipnie i miło. No i jest, choć dowcipy bywają przyciężkawe i przaśne, kolory słodziutkie do bólu, a zabawa konwencjami baletowymi niezbyt wyszukana.

Kopciuszek to drobna, słodko uśmiechnięta dziewczyna (Mizuki Kurosawa) w sukience we wzór identyczny z wzorem pokrywającej ściany i meble tkaniny. Kostiumy dwóch lokai też powtarzają ten wzór – służba w domu macochy jest dla mieszkańców niezauważalna. Za to mieszkańcy, czyli Macocha i jej córki, są bardzo widoczni.

W balecie często role charakterystyczne są wykonywane przez mężczyzn, i tak jest w spektaklu Madii. Tyczkowane panny w czarnych perukach bez żenady ujawniają chude i włochate męskie nogi, bawią publiczność kontrastem między



Kopciuszek to drobna, słodko uśmiechnięta dziewczyna (Mizuki Kurosawa) w sukience we wzór identyczny z wzorem pokrywającej ściany i meble tkaniny

damskimi sukniami a (nieco przesadnie eksponowanymi) męskimi ruchami. Macocha w siwej peruce i z wypchanymi biodrami też rysowana jest grubą krechą. Charakterystyczność nie ominęła również wróżki, która jest wystylizowana na zakochaną w sobie, lekko odklejoną od rzeczywistości gwiazdę w białych pończoszках i peniuarze wykończonym labędzim puchem. Wróżka kicha, ma kłopoty z zacinającą się rozkładaną różdżką, spóźnia się z suknią dla Kopciuszka, popisuje się i kryguje, ale jest

skuteczna, bo wysyła swoją podopieczną na bal.

Subtelniejsze poczucie humoru prezentuje Książę (Aurimas Sibirkas), śliczny i narcystyczny blondyn w niebieskim stroju, zjeżdżający na salę balową na tronie spod sufitu, z niewymuszonym wdziękiem przyjmujący hołdy i oganiający się od natrętnych wielbicieli.

Bal jest słodki i pastelowy – białe draperie i kolorowe kostiumy, niebieski Książę i różowy Kopciuszek odnajdują się i zakochują, no

i wszystko zakończy się dobrze. Jeszcze obejrzymy tańczące lalki, zmyślnie połączone w pary za pomocą kostiumowo-choreograficznego tricku.

Giorgio Madia sam dobrał muzykę do „Kopciuszka”, pozszywał ją z fragmentów różnych dzieł Rossini. Muzyka, grana (i śpiewana) na żywo, nie brzmiała najlepiej – głosy śpiewaków wydobywały się z trudem z kanału orkiestrowego, a i dyrygent niezbyt nadążał za szaleńczym pędem co zławszych fragmentów. Ros-

sini wymaga precyzji i tempa, a z tym nie było najlepiej.

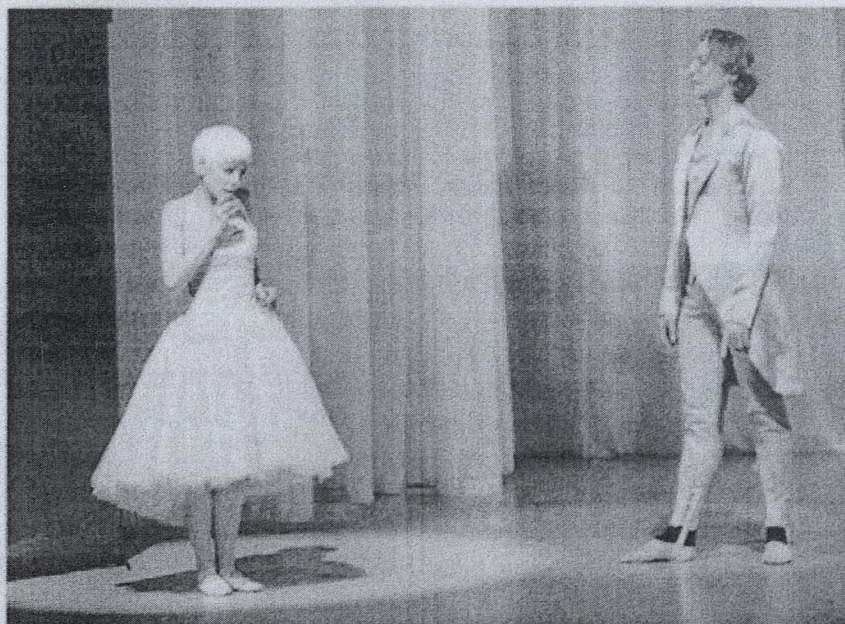
Premierowy spektakl zakończył się owacją, a po wyjściu z opery liczne młode miłośniczki baletu w galowych sukienkach usiłowały odtwarzać oglądane przed chwilą sceny. Spektakl, reklamowany jako widowisko dla młodych i dorosłych widzów, trafił najbardziej do dziewczynek marzących o karierze baletnicy tańczącej w różowej sukience. ●

„Kopciuszek” rozbawi dzieci i dorosłych

Katarzyna Fortuna

Baletowa wersja słynnej baśni o Kopciuszkę sprawiła dużo radości najmłodszym, a także dorosłym, którzy tak jak ja samotnie oglądali premierowy spektakl w Operze Krakowskiej. Takie też było założenie twórcy spektaklu Włocha Giorgio Madia, który jest autorem libretta, wyboru muzyki i choreografii. W Polsce pracował już w łódzkim Teatrze Wielkim, gdzie przygotował m. in. właśnie „Kopciuszka”.

Krakowska wersja widowiska różni się od łódzkiej tym, że muzyka nie jest grana z taśmy, ale wykonywana na żywo przez



Baletowa wersja baśni w Operze Krakowskiej jest pełna wdzięku

orkiestrę, którą poprowadził włoski dyrygent Damiano Binetti. Oprócz niej słyszymy w spektaklu chór oraz solistów.

Akcja baśni została przeniesiona w lata 50. XX wieku. Podkreślają to efektowna scenografia i kostiumy zaprojektowane przez Niemkę Cordelię Matthes. Dzięki niej suknia Kopciuszka i stroje służących są identyczne jak wzorzysta tapeta domu złej macochy. Przedstawienie obfituje w zmieniające się formy, style i pomysły sceniczne. Od teatru cieni, przez scenę mieszczańską, po elementy kabaretu i komedii dell'arte. Mamy też sporo gagów rodem z farsy. Gro-

teskowości dodaje również obsadzenie mężczyzn w roli dwóch sióstr (Maksim Kileyu i Adam Moško) i macochy (Victor Korpusenko). Szczególne uznanie należy się temu ostatniemu tancerzowi za pełną gracji i komizmu kreację.

Znakomicie wypadła scena tańca na balu, wykonana przez animowane przez tancerzy lalki. To bogactwo pomysłów, brawura i wdzięk sprawiają, że spektakl podoba się i dzieciom, i dorosłym. Dlatego możemy przymknąć oko na pewne taneczne niedoskonałości techniczne. Inszenizacyjny przepych sprawia, że są prawie niewidoczne.

FOT. JACEK WRZESINSKI/AGENCJA MIA

GAZETA KIZAKOWSKA

04.05.2010

ROSSINI I MOZART

**Z opery i sali
koncertowej**

ANNA WOŹNIAKOWSKA

Bajka o Kopciuszku znana jest i lubiana powszechnie, można więc było założyć, iż uczynienie z niej najnowszej pozycji repertuarowej Opery Krakowskiej musi skończyć się sukcesem. Co ciekawe, historię sieroty gnębionej przez macochę i złe siostry postanowiono opowiedzieć tańcem, co wcale nie oznacza, że sięgnięto po balet Kopciuszek z muzyką Sergiusza Prokofiewa. Giorgio Madia, twórca choreografii i inscenizacji, wraz ze sprawującym kierownictwo muzyczne Damianem Binetti postanowili oprawić piękną baśń pełną radości i wdzięku muzyką swego rodaka Gioacchina Rossiniego, który w swym dorobku ma operę *La Cenerentola*, czyli właśnie *Kopciuszek*. Ale zaczerpnięto z opery jedynie fragmenty, uzupełniając je uwerturami do innych dzieł scenicznych oraz utworami fortepianowymi i kameralnymi *Łabędzia z Pesaro*. Zbudowana w ten sposób, zgrabna całość dobrze ilustrowała przebieg akcji widowiska, które rzeczywiście dzięki swej urodzie skazane jest na długotrwałe powodzenie u małej i dużej publiczności. Giorgio Madia wraz z Cordelią Matthes – autorką ładnej, utrzymanej w pastelowych barwach scenografii i kostiumów – mieszając różne techniki taneczne stworzył spektakl żywy, dowcipny, czasem wręcz zaskakujący (rewelacyjna scena jazdy karocą na bal!), często na granicy farsy (nie przeszarżowanej), zawsze jednak interesujący nie tylko dla odbiorców, ale i samych wykonawców, którym nietawne przecież zadania sceniczne sprawiały wyraźną radość. Przynajmniej tak to odbiera-

łam w niedzielny majowy wieczór (premiera odbyła się w piątek 30 kwietnia). Wszyscy tancerze spisali się w niedzielę wybornie, a najbardziej przypadła mi do gustu pełna wdzięku Karolina Cichy-Szromik w tytułowej roli.

Niedzielny spektakl dał mi jednak tyleż radości co zmartwienia. To ostatnie zrodziło poziom muzycznej strony widowiska. Wiem że muzyka Rossiniego – tak wdzięczna i prosta w odbiorze – jest piekielnie trudna dla instrumentalistów i wokalistów. Ale nie spodziewałam się tylu uchybień intonacyjnych i technicznych zarówno w orkiestrze (w kwartetach satysfakcję mogła sprawić jedynie pierwsza fraza wiolonczeli), jak i w zespole śpiewaczym (bez wyjątku). Wstyd! Nie chcę słuchać takich „popisów” w Operze Krakowskiej!

Rossini zwykł mawiać, że Mozart był uwielbieniem jego młodości, rozpaczą jego dojrzałości i pociechą starości. W pełni zrozumiałam tę opinię, słuchając w miniony piątek w filharmonicznej sali Mozartowskiej *Serenady B-dur „Gran partita”* KV 360 w wykonaniu instrumentalistów grupy dętej Filharmonii pod dyktando Milana Turkoviča. Cudowna, wdzięczna, prawdziwie mistrzowska muzyka wykonana została z wielką wrażliwością muzyczną, delikatnością i wdziękiem. Dawno nie słyszałam tak udanego kameralnego muzykowania. Szkoda, że w drukowanym programie zabrakło nazwisk trzynastu wykonawców, bo każdemu należały się imienne podziękowania.

Równie stylowo zabrzmiała po przerwie pod batutą Milana Turkoviča *Symfonia C-dur nr 90* Józefa Haydna (ładne naturalne rogi zamiast współczesnych waltorni!). Ten piątkowy klasyczny wieczór dowiódł możliwości muzycznych krakowskiej orkiestry. Prosimy tak częściej!



Krakowska inscenizacja baletu „Kopciuszek” (przeniesiona z łódzkiej opery) to najlepszy dowód na uniwersalność sztuki. I nie w tym rzecz, że przedstawienie wyreżyserował Włoch, scenografię i kostiumy wykonała Niemka, rolę Kopciuszka tańczy Japonka (Mizuki Kurosawa), księcia Litwin (Aurimas Sibirskas), a role kobiece – macochy i jej córki – znakomicie interpretują mężczyźni. Owa uniwersalność to rodzaj baletu, bo obok klasyki są elementy *dell'arte* i burleski, a nawet można się doszukać wstępu do *break dance*. To także klarowny przekaz sceniczny, pozwalający zrozumieć widowisko bez pomocy tłumacza lub wstępnej pogadanki streszczającej dzieła Perraulta czy braci Grimm.

Oparty na muzyce Rossiniego balet w niewielkim tylko stopniu zainspirowany jest muzyką z jego opery pod tym tytułem. Na spektakl złożyły się chyba najbardziej znane fragmenty utworów tego włoskiego kompozytora.

Choć twórcy „Kopciuszka” deklarują, że jest on dla dzieci od lat 10 do 100, to spektakl jest raczej dla tej dorosłej widowni, ilość podtekstów, skojarzeń jest chyba zbyt duża do ogarnięcia przez wczesnych nastolatków. Tym bardziej że akcja toczy się wartko, co widać chociażby po księżcu, któ-

90 minut dookoła Kopciuszka

ry na balu znalazł czas i miejsce na sam na sam z Kopciuszką, w dodatku oboje zrzucili wierzchnie okrycia, zanim wybiła północ.

W tym tempie nie mała zasługę ma, obok reżysera, dyrygent Damiano Binetti, który pozwala jednak tancerzom na momenty wytchnienia, dając im tym samym chwile na zebranie zasłużonych braw po ich popisach. „Kopciuszek” ma wiele interesujących scen i kilka znakomych – jazda kareta, nawet w przestworzach, na bal do księcia, taniec marionetek w pałacu czy też powrót macochy z córkami z balu, a raczej z castingu na księżnę.

W zaprezentowanej przez reżysera inscenizacji nie dominują jedna czy dwie postacie wyrastające ponad pozostałe, każdy prezentuje swoją taneczną kwestię. Na końcowy efekt składa się praca zespołu baletowego, interakcja, gra aktorska tancerzy z mocno zaakcentowaną mimiką. Dostrzec to moż-

na nie tylko w roli macochy (Viktor Korpusenko) czy jej córek (Adam Mośko i Maksim Kileyeu), lecz także w znakomitej, seksownej postaci wróżki (Gabriela Kubacka), która pokazuje Kopciuszkowi, że żeby zaistnieć i znaleźć księcia, trzeba mieć coś (dużo) więcej niż tylko odpowiedni, znaczący się mały, rozmiar buta.

Nie można zapominać o śpiewakach, choć reżyser zespolił ich z orkiestrą. Wykonywana przez nią (wraz z chórem), a nie z płyty muzyka podnosi oczywiście wartość artystyczną spektaklu.

Przyjęte owacją na stojąco przedstawienie jest czymś w rodzaju 90 minut dookoła „Kopciuszka” – bajki i opery Rossiniego. Radosnym, pełnym humoru, żywiołowości i ruchu oraz zaskakujących scen spektaklem. Radosnym, choć na początku z orszakiem za dwoma trumnami w teatrze cieni. Jak to w Krakowie.

Paweł Dybicz

GIACCHINO ROSSINI, „KOPCIUSZEK”,
CHOREOGRAFIA, INSCENIZACJA I ŚWIATŁO GIORGIO MADIA,
KIEROWNICTWO MUZYCZNE DAMIANO BINETTI,
SCENOGRAFIA I KOSTIUMY CORDELIA MATTHES,
OPERA KRAKOWSKA, PREMIERA 30 KWIEŹNIA 2010

GRZEGORZ W. KOŁODKO

Są granice śmieszności, których nie należy przekraczać w ogóle, a już w szczególności w polityce. Dlatego też zdumiewać musi wypowiedź premiera Donalda Tuska, gdy stwierdza: „Spokój uporania się z kryzysem jest imponujący, we wszystkich stolicach Europy, gdzie pojawiają się polscy przedstawiciele, pierwsze zdanie to pytanie, jak wy to robicie. I słowa uznania...”. Otóż dużo jeździć, nie tylko po Europie, i zaręczać, że słyhać tam również pytania *à propos* tego, co się w Polsce dzieje. A także odnośnie do tego, co robić powinniśmy, a czego niestety rząd nie robi.

Ku przestrodze zatem przytoczę też inny komentarz, jaki pojawił się niedawno na moim blogu (www.wedrujacyswiat.pl): „Wychodzi na to, że miał Pan stuprocentową rację, ostrzegając rok temu rząd przed nadmiernym zbijaniem deficytu, bo tak naprawdę spowoduje to większą dziurę w budżecie, niż się wszystkim wydaje. Powiem szczerze – obawiam się chwili, gdy przywódcy krajów UE zrobią sobie wspólne zdjęcie przed wielką zieloną mapą kontynentu, na której będzie tylko jedna czerwona »wyspa« – Polska”. Kto zatem ma rację? Premier czy internauta?

■ Druga Grecja czy druga Tajlandia?

Ludziom już wmówiono, że „nie mają alternatywy” przed 20 laty, gdy narzucono społeczeństwu tzw. szokową terapię z wszystkimi jej ułomnościami koncepcyjnymi i realizacyjnymi. Kosztowało nas to bardzo wiele, dobrych skutków zaś przyniosło bardzo mało. Tamto kłamstwo umożliwiło przeforsowanie dewastującego planu gospodarczego, czego negatywne następstwa odczuwane są do dzisiaj. Teraz ponownie rządowa propaganda i jej medialni poplecznicy imputują, że „nie macie alternatywy”, czyli Platforma Obywatelska albo jeszcze gorzej.

Zielona wyspa czerwienieje

Udało nam się uniknąć bezwzględnego spadku poziomu produkcji, czyli recesji, ale dotknął nas kryzys. Co gorsza, pogłębia się on jeszcze bardziej

przyczyna się fakt, że oto w minionym roku wszędzie spadła produkcja, a u nas nie.

■ Mieć szczęście

Tak się szczęśliwie złożyło, że o ile w Polsce produkt krajowy brutto (PKB) zwiększył się o śladowe 1,7% (choć sądzę, że GUS wkrótce zweryfikuje to *in minus*), to w krajach UE i u innych naszych sąsiadów odnotowano bezwzględny spadek produkcji. Stało się tak jednak bez jakiegokolwiek na to wpływu rządu, który – zgodnie z przyswiewającą mu neoliberalną doktryną – nic szczególnego nie robił, tylko czekał, licząc na to, że przez rozlewające się fale światowego kryzysu przejedzie niejako „na gapę”. Co gorsza, dalej żyje w tej ułudzie, ale zanim pokażę, co z tego wynika, spojrzmy wpiers na dwa inne, zasadnicze wątki.

Po pierwsze, mizerny bo mizerny, ale wzrost produkcji odnotowany w zeszłym roku wynika przede wszystkim z pozytywnej inercji wywołanej dynamiką poprzednich okresów, niejako siłą rozpędu. Szczęśliwie udało się nie wejść w fazę recesji również dlatego, że nasza gospodarka wciąż w małym stopniu

nie bardziej zdywersyfikowany w porównaniu z sąsiednią Słowacją (duże uzależnienie od eksportu produktów przemysłu motoryzacyjnego) czy dalekim Tajwanem (ogromny udział przemysłu elektronicznego). A to właśnie te przemysły zostały najbardziej dotknięte recesją i ograniczeniem importu krajów bogatych. Innymi słowy, relatywnie mniejsze niż gdzie indziej znaczenie polskiego eksportu uratowało nas przed głębszym spadkiem produkcji. I na to nałożył się dodatkowy czynnik, też niemający żadnego związku z polityką rządu, a mianowicie ogromna deprecjacja złotego. Wpierw podlegał on nieracjonalnej aprecjacji – aż do 3,2 zł za euro i niewiele ponad 2 za dolara. Przyczyniała się do tego także polityka rządu i NBP, zwłaszcza całkowicie płynny kurs walutowy i wygórowane stopy procentowe, co sprzyjało kapitałowi spekulacyjnemu. Potem wahadło wychyliło się w drugą stronę, gdy wskutek transferu kapitału za granicę doszło do irracjonalnej tym razem deprecjacji – krańcowo aż do 4,9 zł za euro i 3,90 za dolara. Deprecjacja uczyniła nieopłacalną, bo zbyt drogą, część importu, co pobudzało krajową produkcję plasowaną na rynku w jego miejsce. Zara-

Nieokopcony Kopciuszek

Krakowska premiera „Kopciuszka” podzieliła recenzentów, zjednoczyła publiczność.

Wpisując się w obchody Międzynarodowego Dnia Tańca, Opera Krakowska przygotowała premierę baletu „Kopciuszek” do muzyki Gioacchino Rossiniego. Już sam wybór muzycznej oprawy spektaklu był pewnym zaskoczeniem, ponieważ utarło się, że jak „Kopciuszek”, to tylko do muzyki Sergiusza Prokofiewa. Tymczasem Giorgio Madia, włoski tancerz Baletu Bejarta i solista San Francisco Ballet, obecnie choreograf i reżyser, postanowił opowiedzieć tę popularną historię, posługując się muzyką z różnych utworów Rossiniego, zarówno z tych słynnych, jak i mniej znanych.

– Wybrałem nie tylko fragmenty oper Rossiniego, ale również jego utwory nieoperowe. Ta żywa i radosna muzyka bardziej pasuje do mojej historii o Kopciuszku. Rossini jest mi bliższy niż Prokofiew. O to, jak będzie wyglądał „Kopciuszek” bez muzyki Prokofiewa, obawiał się również Damiano Binetti, dyrygent, który poprowadził orkiestrę



Mizuki Kurosawa w roli Kopciuszka.

Opery Krakowskiej. – Ale obawy szybko przysty, bo okazało się, że Giorgio z wielką precyzją wybrał fragmenty muzyczne. Balet stanowi doskonałą całość, mimo że fragmenty opery „Kopciuszek” zostały połączone z uwerturami do „Wilhelma Tella”, „Jedwabnej drabinki”, „Sroki złodziejki” i „Włoszki w Algierze” oraz z utworami fortepianowymi i sonatami na kwartet smyczkowy – mówi Binetti.

Dwa lata temu Giorgio Madia przygotował tego samego „Kopciuszka” w łódzkim teatrze. Z tą jednak różnicą, że tam tancerze tańczyli do taśmy, a w Krakowie zagrała orkiestra, zaś partie wokalne wykonali chór i soliści, m.in.: Marta Abako, Katarzyna Oleś-Blacha, Andrzej Biegun. W Polsce znane są także inne realizacje baletowe Madii: „Giuseppe!”, „Bolero”, „Śpiąca królewna”, „Dziadek do orzechów”, „Jeziorek łabędzie” i operowe „Opowieści Hoffmanna”. Wszyst-

kie cieszą się wielkim uznaniem publiczności. Nie inaczej jest w Krakowie. Dawno już nie widziałam w Operze Krakowskiej tak rozentuzjasmowanej publiczności!

Dla rozrywki

Któż nie zna bajki o pięknej i dobrej dziewczynie terroryzowanej przez złą macochę i jej wredne córeczki? Niektórzy krakowscy krytycy oczekiwali zaskoczenia niezwyklej interpretacją (czymś w stylu: Kopciuszek nie zakochuje się w księciu, tylko w handlarzu narkotyków, który właśnie przejeżdżał przez okolicę, a potem ten handlarz okazuje się kobietą...). Można by sądzić, że owi krytycy usilnie czekając na jakiś spektakularny zwrot akcji, nie dostrzegli bogactwa choreograficznych rozwiązań, uzyskanych na ogół skromnymi środkami, co nie znaczy mało wyrafinowanymi. Madia jeszcze przed premierą podkreślał, że nie będzie niespodzianek. – W tym przypadku nieistotne jest co przedstawiam, ale sposób, w jaki to robię. Historia Kopciuszka jest ta sama, którą znamy od kołyski. Nie jest bowiem wielką rzeczą wprowadzanie innowacji do dramaturgicznej fabuły spektaklu. Sztuką jest opowiedzenie jej w nowy sposób, tak, by zaskoczyć widza.

„Kopciuszek” w Operze Krakowskiej to naprawdę doskonała chwila wytchnienia dla całej rodziny. Świetnie bawią się zarówno najmłodsi, do których dociera najprostszy, podstawowy przekaz, jak i dojrzała publiczność.

Sukienka na licznych halkach

– Duch tego spektaklu, jego tempo i dynamika odpowiada tempu współczesnego świata. Muzyka Rossiniego jest szybka i żywa. Ma to związek z tempem akcji całego spektaklu. Istotne jest też przypomnienie, jak Rossini rozumiał muzykę! Tworzył ją dla publiczności. To mnie ujęło, poszedłem za jego przykładem. Stworzyłem spektakl dla publiczności, który ma jej dać przyjemność i rozrywkę. – I dlatego ci, którzy chcą szukać w „Kopciuszku” Madii zaskakującej fabuły czy głębokich przeżyć egzystencjalnych, mogą czuć się rozczarowani. Ci zaś, którzy chcą zobaczyć ciekawe, pełne humoru podejście do ulubionej bajki, na pewno będą zadowoleni.

– Skupiliśmy się na pokazaniu relacji panujących w rodzinie. Nasz spektakl, który został przeniesiony w lata 50., pokazuje sytuacje rodzinne – mówi Cordelia Matthes, autorka scenografii i kostiumów, której też należą się słowa uznania. Utrzymana w słodkich, landrynkowo-balonikowych odcieniach, kolorystyka przedstawienia rozczula i nadaje lekkość, tak potrzebnej, kiedy na widowni są dzieci. A Kopciuszek, który od samego początku zachwyca sukienką na licznych halkach i bynajmniej nie jest okopcony, daje delikatnie do zrozumienia, że nie wszystko musi być przedstawione wprost, by odnieść zamierzony efekt. ■

Fot. J. Wrzesiński/Agencja MAI

Kopciuszek, jakiego nie znacie Cinderella as never seen before

Markowy cukierek z pysznym nadzieniem – mniemam. A wszystko za sprawą ultrakobiecej mody z lat pięćdziesiątych przeniesionej na scenę przez Cordelię Matthes, kapitałnej choreografii Giorgio Madii i świetnego tańca solistów Opery Krakowskiej. Połączenie baletu klasycznego, współczesnego, elementów akrobatyki, a nawet komedii slapstickowej, stworzyło znakomity, pełen humoru spektakl baletowy. Dawno tak dobrze się nie bawiłam. Scena wyjazdu Kopciuszka na bal rozbawiła mnie do łez. Nie jest to typowy Kopciuszek, to raczej bajka i dla dorosłych, i dla dzieci. Obsadzenie mężczyzn w roli siostr i macochy dodało przedstawieniu wesołej pikanterii. A sam Kopciuszek? Ja widziałam w tej roli uroczą Mizuki Kurosawa.

Sprezentowała publiczności piękny taniec, niejednokrotnie burzący nasze wyobrażenie na temat możliwości ludzkich ścięgien. Na spektakl patrzy się bez mrugnięcia okiem, a gdy kurtyna zapada, chciałoby się obejrzeć go raz jeszcze. Jak tak zrobiłam – Opera Krakowska.

Foto: J. Wrzesiński/Agencja MAI
Photo: J. Wrzesiński/Agencja MAI

A brand-name sweet with a delicious filling, Yum! All this has been made possible by the ultra-feminine fashion of the 1950s that Cordelia Matthes brings to the stage, the superb choreography of Giorgio Madia, and the sublime dancing of the soloists of the Kraków Opera. Classical and contemporary ballet, acrobatics and even slapstick comedy are combined to create an excellent and humorous ballet performance. I haven't enjoyed myself so much in ages. The scene where Cinderella was taken to the ball had me laughing until I cried. This is more a fairytale for children of all ages than your typical Cinderella. Having the sisters and stepmother cast as men was an additional fun touch. And the title role? This went to the lovely Mizuki Kurosawa. The audience was treated to a display of beautiful dancing that frequently shattered generally held assumptions about the capabilities of human tendons. This performance will have you transfixed and eager to see it again as soon as the curtain falls.



or about things, that sneak into your memory

passAIRbov

AIRGATE

3/2010

01-07-2010

Coś dla dużych i małych



Przechodząc koło słupów ogłoszeniowych Opery Krakowskiej, można zobaczyć taki oto afisz: "Kopciuszek - balet do muzyki Rossiniego". Coś musimy sobie wyjaśnić. Gioacchino Rossini może i mógł być amatorem tańca, ale nigdy w swoim życiu muzyki do baletu nie skomponował. Opera, utwory fortepianowe, piękne utwory sakralne - to domena jego twórczości, w której, za pomocą swojego mistrzostwa, niejednokrotnie ocierał się o absolut. Balet? Niekoniecznie. Co więc nakłoniło Giorgia Madię - reżysera i choreografa widowiska - do wyboru akurat tego kompozytora?

Giorgio Madia sam dobierał utwory ilustrujące jego własne, odchodzące nieco od tradycyjnego, spojrzenie na znaną wszystkim baśń. Są to, między innymi, fragmenty z oper lub utworów fortepianowych Rossiniego, które często, ze względu na swoją ruchliwość i tempo, wymagają od muzyków ogromnej precyzji, a od samego dyrygenta mądrego prowadzenia. A skocznych i tanecznych fragmentów w spektaklu nie brakuje. Podążając torem logiki, towarzyszą one głównie scenom komicznym i zbiorowym.

No właśnie... Komizm na scenie może być kwestią sporną. Dla jednych gagi wprost wyrwane ze stylistyki „Benny Hill'a” mogą wydać się wyjątkowo zabawne, innym w takim rodzaju „humoru scenicznego” będzie brakować intelektualnego polotu. Jednogłośnie jednak hitem dla publiczności - dla tych dających porwać się komizmowi od początku i dla tych nieco się przed nim broniących - były złe siostry Kopciuszka grane przez mężczyzn (Maksima Kileyeu, Adam Moško), które rzeczywiście, po pewnym czasie – w moim przypadku może i po swego rodzaju przyzwyczajeniu się do ich sposobu istnienia na scenie - były zabawne. Bo czyż sam fakt wpakowania faceta w rajstopy i kazania mu paradować w szpilkach nie jest śmieszny?

Równie komicznie reżyser potraktował postać Dobrej Wróżki, świetnie zagranej przez Gabriellę Kubacką. Lekko nierozgarnięta, chichocząca, co chwilę goniąca swoją chusteczkę Matka Chrzestna dawała kontrastujące tło samej postaci Kopciuszka – melancholijnej, delikatnej a zarazem bardzo silnej w swojej kruchości dziewczynie.

Cała akcja „Kopciuszka” według twórców spektaklu działa się w okresie lat 50, lecz chyba tylko kroje sukienek i wyżej wspomniana Wróżka (w pończoszkach, białym szlafroczyku) mogły nas tam przenieść. Kopciuszkolandia bowiem jest bajkowa i cukierkowa. Białe tło pałacu, pastelowe sukienki i stroje tancerzy, róż i błękit lejący się ze sceny hektolitrami... W tym miejscu rodzi się

pytanie, czy rzeczywiście użycie takich kolorów, wręcz nachalnie podkreślających baśniowość treści, było konieczne? Kiedy jednak uświadomimy sobie, że widowisko baletowe skierowane jest również do dzieci – wątpliwości dorosłego widza gdzieś umykają. Może również dzięki temu mocno skonstrastowany wydał się dom Macochy (Victora Korpusenko). Mimo że utrzymany w spokojnych odcieniach, za pomocą wzorzystej tapety pozostawał w pamięci. Jak też i początkowa kreacja samego Kopciuszka, która wzorem zlewała się z tapetą, podkreślając nieistotność jej osoby w domu jaskrawo i żywo ubranej Macochy i siostr.

Kopciuszek nie musiał jednak wyróżniać się strojem, żeby zaistnieć na scenie. Karolina Cichy-Szromnik (Kopciuszek) swoim talentem wyraźnie wybijała się ponad resztę zespołu. Finezja kroków, głębokie przeżywanie każdej emocji widoczna była nie tylko w każdym jej ruchu, ale też i w mimice tancerki. Wydawała się być gdzieś poza humorem przedstawienia (może prócz scen z siostrami i podróży karocą) i dzięki scenom lirycznym, tańczonym przez nią solo, wprowadziła do spektaklu tę prawdziwą bajkowość. I prawdziwy balet.

Wart uwagi jest również sam Książę, grany przez Maksima Yasinskiego. Ten naprawdę świetny tancerz również pokazał klasę taneczną i aktorską, odgrywając amanta rodem z bajek Disney'a. Momentami subtelnie zabawny w scenach zbiorowych balu, romantyczny w duecie z Kopciuszką, liryczny w scenach solowych z pewnością wniósł swoją osobą coś wartościowego.

„Kopciuszek” skierowany jest do tych dużych i małych. Mimo że spektakl nie pokazywał ani nowego spojrzenia na wszystkim znaną baśń, ani też specjalnie nowatorskich chwytów scenicznych, to widownia aż bębniła lakierczkami małych dziewczynek marzących o byciu baletnicą i szpilekami ich mam, które te marzenia zostawiły już dawno za sobą. Z pewnością były to odpowiednie osoby, na odpowiednich miejscach, bo „Kopciuszek” to spektakl lekki i rodzinny, który jest zdecydowanie lepszym wieczornym wyborem niż dobranocka dla tych młodszych, a film po wiadomościach dla tych starszych.

- Karolina Skrzyńska
- Dziennik Teatralny Kraków
- 10 stycznia 2011

"Kopciuszek", Opera Krakowska w Krakowie, reżyseria: choreografia: Giorgio Madia

KRAKOWSKIE SPOTKANIA BALETOWE

BALET W OPERZE

Usiądźcie i bawcie się dobrze – powiedział w wywiadzie dla Dziennika Polskiego Giorgio Madia, tancerz baletu Bójarta i solista San Francisco Ballet, choreograf i reżyser baletu *Kopciuszek* w Operze Krakowskiej. Kto go posłuchał, z pewnością nie żałuje.

Powiedzmy sobie od razu: nie jest to oryginalny balet skomponowany przez Gioachina Rossiniego. Warstwę muzyczną tego spektaklu stanowią bowiem bardzo starannie i i trafnie wybrane fragment różnych dzieł Rossiniego: oper (m. in. śpiewane z opery *La Cenerentola*, uwertury kilku innych), utworów fortepianowych i sonat na kwartet smyczkowy. Kanwą literacką owego baletu pozostaje naturalnie popularna bajka o Kopciuszku, tyle że osadzona w latach 50. XIX wieku. Za lakoniczną recenzję owego widowiska mogą służyć dwa zdania wyjęte z ulotki reklamującej balet: to wzruszające i pełne komizmu przedstawienie adresowane jest zarówno do młodych, jak i dorosłych widzów. Łączy w sobie subtelny liryzm z ironią i poczuciem humoru, wyróżnia się oryginalnym językiem choreografii, zaskakuje widowiskowością. Dodam, iż partie główne w oglądanym spektaklu (*Kopciuszka* i *Księcia*) znakomicie tańczyli Mizuki Kurosawa i Aurimas Sibirskas. A orkiestrę, chór i zespół baletowy prowadził Damiano Binetti. W kilku śpiewanych fragmentach pięknym głosem i swobodą górnych dźwięków błyszczał Adam Sobierajski w arii *Si, ritrovarla io giuro* (*Tak, przysięgam ja odnaleźć*).

- *Kopciuszek* - balet do muzyki G. Rossiniego, choreografia, insc. i światło: Giorgio Madia, kier. muz.: Damiano Binetti, scenogr. i kostiumy: Cordelia Matthes, kier. bale tu: Elena Korpusenko, Opera Krakowska, 30.04.2010

Jacek Chodorowski



Karolina Cichy-Szromnik (Kopciuszek) oraz Maksim Kileyev i Adam Moško (Siostry Kopciuszka) (fot: PAP/Jacek Bednarczyk)

łagodnym lub ostrym światłem. Wszystko dzieje się na czarnej pustej scenie, co wzmacnia efekt czytelności i prostoty. Wszyscy biorący udział w balecie tancerze spisali się świetnie, nakreślili mikro-portrety zakochanych par, szczególnie - dzięki osobowości scenicznej - wyróżniały się Marta Fiedler i Dagmara Dryl, ale to nie znaczy, że ktokolwiek w zestawie wykonawców był gorszy. Na początku we wspólnym tańcu synchronicznym pogubili się panowie i nie wypadło to tak, jak powinno, ale dalej wykonanie było naprawdę brawurowe.

Concerto barocco Balanchine'a - nie będę opisywać samej choreografii, bo to klasyka XX wieku, znana,

można to sobie obejrzeć na nagraniach. Choreografie Balanchine'a tego typu - na zespół tancerek i kilkoro solistów - w tym przypadku dwie solistki i solistę - wymagają przede wszystkim opanowania jego specy-

ficznego stylu (wysokie szczupłe tancerki, na pointach, ostre ruchy przy jednoczesnej ich harmonii, wysokie ręce). No i perfekcji, zgraniu i synchronicznym wykonaniu. Nie wiem, co zawiniło, ale ta

choreografia na premierze w TW wypadła słabo, zabrakło i zgrania (zespół był po prostu bardzo nierówny!) i precyzji w tańcu solistów (wyjątek -

bardzo Balanchine'owska Natalia Wojciechowska). Pozostałym solistom zabrakło precyzji ruchów oraz

charyzmy, żeby przykuć uwagę widzów swoim tańcem. Gdy tańczyli w duecie Maria Żuk i Władimir

Jarosenko, już po chwili szukało się innego, bardziej

interesującego punktu na scenie, np. w zespole. Cóż, ponoć w drugiej obsadzie w zespole są dobrane wysokie tancerki, na premierze były raczej niskie (co nie jest samo w sobie niczym złym), ale u Balanchine'a po prostu wygląda nieciekawie. Dziwne, że taka była decyzja pedagoga, który przekazywał *Concerto* - wybitnego tancerza zespołu Balanchine'a Adama Ludersa... W każdym razie *Serenada* Balanchine'a kilka lat temu była o wiele lepiej wykonana i z przyjemnością obejrzałabym ją jeszcze raz, a to wykonanie *Concerto* zupełnie mnie nie ciągnie.

The Green. Wiedziałam, że to będzie świetne, ale nie wiedziałam, że aż tak. Zresztą - siedmiu fantastycznych facetów skaczących i turlających się w wielce ekspresyjny sposób po zielonej trawie musi robić wrażenie... To mocny, męski balet, o walce, zagubieniu, współpracy i odrzuceniu, zresztą - to od widza zależy, co tam zobaczy. Fantastyczne jest zestawienie tego tańca z



Pocałunki
Michał Tuż



Pocałunki. Karoli
(fo



TRAFIA DŁUGOST - czerw 2010